TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY,
POŚWIĘCONY SZCZEGÓLNIEJ
PRAKTYCZNYM POSTĘPOM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

Sprawdzaj, a co dobre zatrzymuj.

№ 6. *Rok Czternasty.* NOWEJ SERYI ROK 4ty. *Dnia* 5 *Lutego* 1848 *r.*

Gospodarstwo ogólne.

Dalsze uwagi o projektach do układania warunków dzierżawy.

(p. E... J...).

W Numerze 46 (r. z.) Tygodnika raczyła szanowna Redakcya umieścić artykuł mój o układzie warunków dzierżawy. Hrabia Leon Rzewuski, któremu wdzięczność za to, iż dał powód do odzywania się w tym przedmiocie, raczył odpowiedzić. Pan Jan Zaklika podjął w Numerze 45 toż samo ten kłąbek, z którego tak piękne o szczęściu kraju snuć się dają myśli; lecz dotąd tylko myśli—dałby Bóg, aby się kiedyś rzeczywistością ucieszyć. Ja nieznajomy, podejmuję kłąbek znowu i dalej snuć pragnę. Jeźli więc mówiąc o tym ważnym przedmiocie, dotknę czasem cierpkiej prawdy: niechże tego nikt nie bierze za złe; wszak na choroby często gorzkie dają lekarstwa. Dla tego rozprawy nasze, broń Boże! abym śmiał nazwać polemiką; są one tylko wynurzeniem myśli pojedyńczych osób, z których zapewne każda gorąco pragnie szczęścia swego kraju; a chociaż się w tych rozprawkach myśli z sobą ścierają: ztąd tylko wyniknąć może bliższe i lepsze poznanie i wyjaśnienie rzeczy, a o to właśnie idzie. Dla tego więc niech mi będzie wolno (przypominając Numer 45 Tygodnika) najpiérwéj się zapytać: czyliż nie jest możliwym, a nawet z usposobienia ludzi, jakie przez wpływ rozmaitych okoliczności się rozwinęło, koniecznym, ten wypadek: że gdyby umowy trzechletniéj dzierżawy tylko z powodu piérwszego odzywania się jednéj z obu stron daléj trwać miały: to te łatwo i dowolnie zrywane będą? Więcéj jak pewna, że o nierzetelność ludzi posądzać nie trzeba: bo kto nie wierzy, ten sam wiary nie godzien; ale chociaż to wszyscy, a księża i z ambony, mówią: a dla czegóż przecie piszą się kontrakty, które są dowodem nie wiary?; dla czegóż się nie dzieje tak, jak to dawnémi czasy nie raz bywało, że kilka wierszów na ćwiartce papiéru, albo nawet i wymówione tylko słowo drugiemu, prawo jakieś nadawało? Broń Boże! nie każdy dzierżawca jest łapigroszem, nie każdy dziedzic jest wymyślnikiem; potępić nikogo nie myślałem, bo sam mógłbym być potępionym; ale chociaż tak jest: dla

czegóż przecie piszą się kontrakty? Widoczna więc, że z przyczyny wielu potrzebujących wędzidła, nakłada się toż i na takich, którzyby się bez niego obeszli? Kontrakty więc są konieczne— dla złych, aby nie mogli źle robić; dla dobrych, aby się przypadkiem stać nie mogli złymi; ogółem dla zabezpieczenia się każdego szczegółowo, i dla uczciwego nawet i rozsądnego; albowiem trudno żądać, aby się wszyscy znali. Wszak najczęściéj dziedzic wypuszcza swoje dobra człowiekowi, którego piérwszy raz widzi.

Bolesno jest, dotykać wad—a o tych tak wiele powiedziéćby się dało! Pan Jan Zaklika tylko jedną, lecz prawdziwą przytoczył; a to tę: że zwykle wypuszczający swoje dobra w dzierżawę, wszystkie warunki za podrzędne mają, i tylko za najgłówniejszą rzecz uważają: aby czynsz bez rozwagi do najwyższego stopnia podnieść; przezco dzierżawcy do nierzetelnego postępowania przymuszani bywają. Ta jedna wada już sama przez się tak wielka, jest tylko skutkiem wielu innych poprzedzających. O nich niechaj mówi kto inny, kto ma serce do tego; ja tylko chciałbym, aby wychowaniem gospodarskiém tym wadom zaradzono; chciałbym daléj, aby i z natury złośliwy człowiek nie mógł być szkodliwym i niszczącym członkiem w towarzystwie ludzkiém; chciałbym, aby dzierżawy nieprzeszkadzały postępowi gospodarskiemu; chciałbym właśnie, aby się nikt komornika niebał, a adwokata niepotrzebował; chciałbym, aby, dla dobra ogółu i szczęścia pojedyńczych, niebrali się do gospodarstwa niewytrawni ludzie, ale aby przystępywali do gospodarstwa przygotowani wiadomością, nauką i moralném przekonaniem; a zatém, aby ostry był wybór między kompetentami do dzierżawy, a za to wybrany, aby już w miejscu się ostał. Z tego stanowiska patrząc się na rzecz, ułożyłem rozprawkę o warunkach dzierżawy długoletniéj, która rokować może dobre nadzieje. Odważyłem się przed publicznością z zdaniem wystąpić; czuję więc, iż obowiązany jestem tego zdania bronić. Dla tego niech mi wolno będzie rzecz daléj prowadzić.

Przypuśćmy, że z czasem w istocie ustaliłyby się i w zwyczaj weszły (daj Boże!) długoletnie dzierżawy; a niektórzyby przecie na trzy lata kondycyonalnie wydzierżawiali: to przekonałby się naówczas każdy, że ostatnie tylko wtenczas długoletniemiby się stały, jeżliby się zeszły dwa szlachetne charaktery. To zdarzenie bezwątpienia było między Leonem hrabią Rzewuskim dziedzicem, a ś. p. W. Fr. Bocheńskim dzierżawcą, i dla tego też ten szczęśliwy stosunek tak zajął czcigodnego pana. Mimo wszelkiéj atoli wiary w cnotę, mówię: że w ogóle takie zdarzenia są wyjątkami, a wyjątki nie mogą być regułami; a więc, kiedy tak jest, śmiém się jeszcze raz zapytać na cóż się piszą kontrakty? ja bowiem myślałbym, że gdyby wszyscy byli poczciwi i rozsądni, toby nie tylko kontraktów, ale nawet projektów nie było potrzeba pisać.

O dobrych skutkach długoletnich dzierżaw, a złych skutkach dzierżaw, podług dotychczasowego zwyczaju, jestem prawdziwémi zdarzeniami tak mocno przekonany, że i pana Jana Zakliki projektu, już o wiele dzierżawę rozprzestrzeniającego, za doprowadzający do celu niemam. Z tego projektu wynika: że piérwszy okres jest nieprzewidzialny, bo ten zależéć powinien od stanu dóbr wydzierżawionych; że w ciągu tego nieograniczonego czasu dzierżawca ma dobra meliorować, co skoro już wykona i swój nakład odbierze: dziedzic czynsz podwyższa, dzierżawę na licytacyę puszcza, zostawiając piérwszeństwo dawnemu dzierżawcy i dając mu przy każdéj wypłacie raty $^{10}/_{100}$ od owéj przewyżki czynszu piérwotnego. Gdyby zaś dzierżawca nie chciał płacić téj przewyżki, lub dziedzic piérwszego dzierżawcy utrzymać nie chciał: tytułem odstępnego dałby mu $^{25}/_{100}$ od summy równającéj się trzechletniéj nadwyżce. Po upływie piérwszego trzechlecia przedłużałaby się dzierżawa na następne trzy lata, i tak daléj, dopokądby się obom stronom podobało. Podług tego więc jeźli

o dzierżawę starający się jest tęgim i rachującym gospodarzem i obejrzawszy się, potrafi oszacować miejscowe stosunki i przewidzieć źródła, z których w przyszłości gospodarstwo dźwigać ma; jeźli potrafi obliczyć się z siłami będącemi, a potrzebnemi do prowadzenia gospodarstwa i jeźli tym sposobem potrafi przez zbliżenie powiedzieć: w tylu a tylu latach stanę na takim a takim stopniu, podwyższę dochody mniéj więcéj na tyle a tyle, i potém będę mógł płacić tyle; otóż łatwo przypuścić, że takiemu rozumiejącemu gospodarzowi w istocie udała się praca, i że (dajmy na to) w przeciągu sześciu lat, dochód roczny podwyższył o 1000 złr.—i daléj, że w ośmiu latach, rachując te od początku dzierżawy, swoje nakłady odebrał. Po upływie tedy owego czasu dziedzic ma słuszne prawo żądania większego czynszu, a podług kontraktu licytując i dając dawnemu dzierżawcy piérwszeństwo, wypuszcza temuż na trzy lata biorąc 1000 złr. więcéj, z tych tylko $^{10}/_{100}$ a zatém 100 złr. dzierżawcy odstępując. Wątpię aby się znalazł tak nie dobry dziedzic, któryby nie utrzymał dzierżawcy w piérwszych trzech latach po owych ośmiu, w których dzierżawca dobra poprawiał i nakłady odbiérał; lecz któż zaręczyć może, czy ów dziedzic, dobry nawet z innych względów człowiek, nie namyśli się: albo objąć sam gospodarstwo, albo, jeźli nie jest tak bardzo dobrym człowiekiem, czy nieskusi się pociągnąć dzierżawę jeszcze wyżéj i przez licytacyę, kontraktem wymówioną, nakierować tak, że dzierżawca odpadnie? Wszak on w tym razie dostanie bonifikacyę, podług powyższego, od trzechletniéj nadwyżki 3000 złr.—czwartą część 750 złr. Wszak ten nie normalny wypadek sam pan Zaklika przewiduje, i daléj pociesza, że dziedzic przy pomocy sądów polubownych, ma godziwy środek pozbycia się złego i niedogodnego dzierżawcy: ale, skoro dla dobra dziedzica i dzierżawcy idzie o to, aby dzierżawy długo trwały, jakiż znajdzie się środek utrzymywania dzierżawcy, jeźli dziedzic jest nie dobrym człowiekiem, a zechce się pozbyć dobrego i dogodnego człowieka, mogąc przecie użyć niegodziwych środków? Otóż biedny dzierżawca nie wchodzi do miejsca, gdzieby przeżył swój wiek i robił majątek, bo jak dziedzic zechce, dzierżawca powędruje i znowu komuś dobra meliorować będzie; albo może i niszczyć, bo mu się nie zechce dla niewdzięcznych pracować. A ztąd daléj jakie skutki? o to: procesa, dla adwokatów zarobek, bankructwa, nieprzyjaźnie i cały szereg biéd; wprawdzie nieco mniejszych aniżeli przy jeszcze krótszych dzierżawach, ale zawsze biéd. Twierdzę: kto chce miéć dobrych ludzi, czy sług czy oficyalistów, czy dzierżawców, niechże przy wszelkiéj wierze urządzi tak, aby nie było sposobności zepsucia się. Nie wiesdź na pokuszenie: zbawi od złego. Dla tego, od mojéj myśli długoletnich dzierżaw w Numerze 46 wyłuszczonéj nieodstąpię, chyba mnie kto o czém lepszém przekona, chyba kto na moralniejszéj zasadzie napisze inny projekt.

Wydzierżawiającemu dziedzicowi powinno iśdź i o to, aby dzierżawca miał śmiałość robienia, jeźli trzeba, i znacznych nakładów. Lecz on tego robić nie może, jeźli nie jest pewnym długiéj siedziby dla siebie i swoich dzieci. Sposób wydzierżawienia przez pana Zaklikę podany, prawda że jest postępowy; ale zawsze półśrodkiem, a półśrodki, jak każdemu wiadomo, niezbawiają.

Skoro dziedzic wydzierżawia, iść mu i o to powinno, aby w każdym względzie miał spokój. Będzież go miał dziedzic, jeźli w gospodarstwie przez drugiego prowadzoném, większe nakłady on będzie musiał podejmować? czyż nie lepiéj aby też dzierżawca wykonywał i tylko się rachował z dziedzicem jak to w Numerze 46 Tygodnika powiedziano? Dzierżawca, pewny swojéj i swoich dzieci siedziby, co tylko zrobi, to pewnie jak dla siebie, trwałe i dobrze; zresztą zrobi to co dziedzic zatwierdzi, osobliwie ze względu na budynki.

Z przyczyny więc podanego przez pana Zaklikę projektu śmiém powtórzyć: kto chce cobądź

dobrze zrobić, niech unika dwuznaczności, niech omija wszystkie pół-środki, a całą moralną siłą niech się chwyci jakiéj pewnéj zasady, obiecującéj spokój i nieprzerywanie dobre powodzenie. Wszak wiadomo każdemu gospodarzowi, ile to jest przedmiotów w gospodarstwie, które go z elementarnych lub innych miejscowych przyczyn zgryzą; na cóż więc jeszcze więcéj dodawać frasunku stanowi, który zabezpiecza szczęście kraju?

* * *

Mówiliśmy o warunkach dzierżawy; rzecz wyczerpujemy jak umiémy; lecz jakbym się jeszcze spytał, czy to konieczną jest rzeczą, aby dziedzice swoje dobra wydzierżawiali? Jeżeli na rzecz tę zechcemy patrzéć z tego stanowiska, że dziedzice wypuszczają dobra w dzierżawę z téj przyczyny, aby tylko drugim dali sposób do poczciwego życia: natenczas ani słowa przeciwko dzierżawom! Lecz jakież w tym razie obiorą sobie dziedzice zatrudnienie? Pytanie to niechaj tymczasem nierozstrzygnięte zostanie; ale za to dalsze uwagi o dzierżawach mnie się nasuwające, następnie wyłożę:

Już czas mija, w ktorym mniéj więcéj liczną pańszczyzną, przy pomocy narzutu prowadzić się dawały na niezmiernych łanach extenzywne gospodarstwa. Najem robotnika, potrzebnego do prowadzenia gospodarstwa, z przyczyny ludu zbytecznie się drożącego i nie mającego ochoty do najmowania się gdy jest dosyć chléba; ogólny brak kapitałów obrotowych: także trudna z tych przyczyn administracya dóbr obszerniejszych; grożą upadkiem gospodarstwom, jeźli się wcześnie temu nie zaradzi. Właścicielom pojedyńczych włości łżéj wykonać jakową zmianę, albowiem łżéj odłożyć dla mniejszego gospodarstwa summę, która raz na zawsze przeznaczenie kapitału obrotowego dostanie, która do popiérania gospodarstwa służąc, co rok od tegoż wracaną, osobno składaną, skrupulatnie obrachowaną i pilnowaną być może. W tym razie posiadacz włości, jeden człowiek, sam dla siebie i podług swojéj myśli działając, łatwo da radę wszystkiemu. Inaczéj się ma rzecz w dobrach obszernych, gdzie takich folwarków jest kilka, kilkanaście, lub kilkadziesiąt. W takich dobrach, jeźli w nich gospodarstwo jest na wyższym stopniu, i jeźli dla każdego folwarku na mocy, o ile być może, akuratnego wyrachowania sił potrzebnych do prowadzenia gospodarstwa, już znany jest i odłożony kapitał obrotowy; tudzież jeźli mają ludzi do prowadzenia i zdatnych i pewnych, na których sumienie spuścić się można, co ostatnia ma zawsze miejsce w dobrach należycie uregulowanych, gdzie ludzkie obejście się z oficyalistami, odznaczanie zdatnych, stosowne nagradzanie i zapewnienie bytu dawnym zwyczajem zaręczono; jeśli nadto sam właściciel wgląda ściśle w wszystko, lub nie chcąc tego, ma ludzi do kierowania interesami i dobrami rozumnych i sumiennych, posiadających wiadomości i zdatność, nieograniczoném zaufaniem obdarzonych, a rachunkowość krótka a jędrna, jasna i niezawiła; owóż zgoła, jeźli tak dobra administracya złożona z takich ludzi w nieprzesadzonéj liczbie (ale zawsze z tą zasadą, aby pomiędzy nimi młodzież miejscowa się kształcąc, zamiłowanie do gospodarstwa i przywiązanie do swojego pana nabierając, służyła do wypełniania miejsc opróżnianych), zapewnia właścicielowi pewne i piękne korzyści; a nareszcie, jeźli kapitał wkładowy, tkwiący w chowie rozmaitego i licznego dobytku użytkowego i pociągowego, w machinach, narzędziach i t. p. jest tak wielkim, iż trudne i stratne byłoby jego zbycie, a trudniejsze jeszcze z czasem, gdyby potrzeba wynikła, nabycie: na ówczas nieprzyjaciel tylko radziłby wydzierżawienie takich dóbr.

W przeciwnym atoli razie, jeźli tylko jeden z wyżéj wyrażonych punktów niéma w dobrach miejsca: właściciel rozleglejszych dóbr najlepiéj zrobi, gdy je powydzierżawia. Śmiém atoli zapewnić, że tylko długoletnie, gdyby i półwiekowe dzierżawy bez wszelkich zagadek dawane, dobra jego do porządku przyprowadzą, napełnią

porządnemi budynkami, licznym dobytkiem i t. d. i t. d.

Gdybym chciał skromność obrazić, lub nie bardzo szczęśliwych gospodarzy kompromitować: to, co powiedziałem, dowiódłbym wyliczeniem szczególnych faktów. Pewną jest rzeczą, iż bardzo mało znajdzie się szczęśliwych obszernych gospodarstw; właściciele ich możeby lepiéj zrobili, gdyby je w długoletnie powypuszczali dzierżawy.

Krótko zebrawszy treść tego co powiedziano, wypada: Właściciele pojedyńczych włości lepiéj zrobią, gdy sami umiejętnie gospodarować będą i swoich synów lepiéj gospodarować nauczą; właściciele zaś obszerniejszych dóbr lepiéj zrobią, gdy rozsądnie na długie lata, choćby i dzieciom teraźniejszych dzierżawców powydzierżawiają swoje majątki. Mający nawet tylko dwa lub trzy folwarki, jeźli nadto te odległe są od siebie, lepiéj zrobi gdy tylko na jednym osiędzie, a resztę wydzierżawi.

Daléj i tę uwagę niech mi będzie wolno zrobić: Przyzwyczailiśmy się nieustannie odwoływać do zagranicy. W Anglii, Francyi, Niemczech jest tak—niechże będzie tak i nas. Dobrze jest wiedzieć, jak się dzieje u obcych, lecz jeszcze lepiéj wiedzieć co się dzieje w domu, i jeśli coś obcego w domu zaprowadzić chcemy, toż zaprowadzajmy dla tego, że to w domu dla miejscowych stosunków staje się potrzebném. Niéma kraju, w którymby się nie znalazło coś takiego, coby przypadło do potrzeby reszty innych; i u nas znalazłoby się nie jedno, coby się obcym przydało. Kochając swój kraj pragnijmy w nim polepszenie robić, lecz tylko potrzebne, bez bez względu, że tak lub inaczéj jest za granicą. Toż i do dzierżaw długoletnich zastosować da się.

Potrzebne w kraju ulepszenia tylko wtenczas rozprzestrzeniać się będą, gdy więcéj nauki i wiadomości upowszechni się między gospodarzami. U nas w tym względzie wiele brakuje. Niéma ani szkół rolniczych (a), ani stowarzyszeń; każdy po największéj części robi tak, jak się nauczył od ojca, a ten robił jak jego pradziadek. Gdyby przynajmniéj szczerość, prostota, religijność i oszczędność pradziadów, wnukom w spuściźnie zostały! U nas jeszcze książka, lub czasowe pismo, mało którym gospodarzom przypadają do smaku; u nas jeszcze niéma do wyrozumowanego gospodarowania, jakiby był, gdyby istniały powiatowe stowarzyszenia gospodarzy. I z całą nadzieją zwrócone są oczy nasze na nie dawno zawiązane Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, które gdyby się rozgałęziło w całym kraju najzbawienniejszeby skutki wywołało. Znaleźliśmy organ naszych rozprawek w Tygodniku rolniczym: to jeszcze nie jest dostateczném—całe towarzystwa roztrząsać je powinny. Dla tego téż artykuł niniejszy tém samém co i w Numerze 46 z r. z. kończę wynurzeniem, iż warto aby Towarzystwo gospodarskie we Lwowie przedmiot o dzierżawach, któryby podczas roztrząsań zapewne o wiele więcéj tu uwag wywołał, pod swoję rozwagę wzięło.

Cała rzecz o długoletnich dzierżawach dałaby się systematycznie, z przytoczeniem rozmaitych okoliczności, z dowodami rachunkowemi i t. d. wyłożyć; lecz taka robota zbyt wiele czasu potrzebująca, od niestolikowanych gospodarzy żądaną być nie może; dla tego poprzestańmy tymczasem na rozumowaniach i cudzych doświadczeniach, które nas nauczyć mogą. Zresztą pewny jestem, że głos publiczny i wszystkich prawych ludzi za temi przemawia. Spodziewamy się, że szanowna Redakcya nie jeden jeszcze w tym przedmiocie umieści artykuł; co zaś mnie się tyczy, myślę, że w tym względzie ostatni raz piszę.

Dnia 5 lipca 1847. *E. J.*

(a) Wszakże jest tu mowa o Galicyi, nie o nas. Red.

Rolnictwo.

Użyźnianie nasienia, w miejsce mierzwienia roli.

(Z Angielskiego, przez J. B. Lawes). (w skróceniu).

Przed 2ma laty przybył do nas niejaki p. Bicks z wielką liczbą świadectw, zapewniających, iż posiada tajemnicę przyrządzania nasienia, w ten sposób: iż w roli całkiem płonnéj, wydaje, wszelkie oczekiwania przechodzące plony. I tak, turecka pszenica ma dochodzić 15 do 20 stop wysokości; koniczyna przeszło 3 stopy, a konopie 7 i więcéj stop, i t. d.; to wszystko ma wydawać najlżéjszy piasek, bez garści nawet nawozu; zatém, w przyszłości, nawóz ma być próżnym ciężarem w gospodarstwie.!!!

Wszystko co jest nadzwyczajném, a mianowicie nie wymaga pracy i kosztów, łatwo przylega do myśli naszéj. Wielu tedy moich sąsiadów podług otrzymanego przepisu od p. Bicks, uprawiło pszenicę. Widziałem ją; lecz sumiennie mogę powiedzieć, iż najmniejszéj niepostrzegłem różnicy między preperowaną, a niepreperowaną; ma się rozumieć, iż co do ziemi, czasu i sposobu uprawy, żadna niezachodziła różnica; i téż ani na chwilę nieprzypuszczam, by jakakolwiek być mogła.

Warunek jaki nam p. Bicks podał był ten: *że wtenczas dopiero otrzyma wynagrodzenie, gdy sposób jego, widocznie okaże się korzystnym.* Tak słuszny warunek usuwać się zdaje wszelkie wątpliwości o pomyślnych wypadkach, jakie podług złożonych świadectw, p. *Bicks* w Niemczech miał otrzymać (a); to tylko pewna, iż środek jego, w naszym gruncie i klimacie, najmniejszego nieokazał skutku; i dla tego, o ile mi wiadomo, p. Bicks powrócił już do swéj ojczyzny.

Wkrótce po p. B. wystąpił z podobnym środkiem niejaki p. *Campbelle* z *Dunde*; wprawdzie w opiewaniu jego własności p. C. był skromniéjszym od p. B.; jednakowoż zapewniał iż znaczne przynosi korzyści; lecz wkrótce środek i wynalazca, popadli w zapomnienie.

Obecnie, wystąpiło z podobném *Arkanum* rolniczym dwóch wynalazców, jeden jest Anglikiem, a drugi tak zwanym *pierwszym chemikiem Belgii.* Obadwaj zarzucają zupełnie mierzwę zwierzęcą i wszelkie nawozy sztuczne (a); i tylko za pomocą pewnego, w tajemnicy trzymanego processu, użyźniają nasienie.

Na zebraniu Tow. rolniczego Suffolksiego, Dyrektor onegoż, zapewniał: iż nasienie preperowane przez belgijskiego chemika, *cudow* dokazuje. I tak, turnepsu, tym sposobem użyźnionego, żaden owad nie narusza; pszenica po pszenicy, żyto po życie wyrasta przeszło na 6 stop wysoko i t. p. Nadto, wezwał p. Dyrektor pana *Martin*, członka tegoż Tow., aby zechciał udzielić bliższéj w téj mierze wiadomości. Lecz wezwany, tyle tylko powiedział: «że wynalazek odnosi się do preperowania nasienia środkami użyźniającemi; że w przyszłości nawóz zwierzęcy ma być wcale niepotrzebny; i że wynalazek ten, będzie stanowił ważną epokę w rolnictwie.» Są to czcze słowa, ale nie fakta.

Przypuszczenie, że jednorazowe napojenie nasienia żyznemi substancyami, jest dostateczne do wyżywienia całéj rośliny w ciągu jéj wegietacyi, najwidoczniéj dowodzi największą nieznajomość pierwszych zasad fizyologii roślin. Cóżbyśmy powiedzieli gdyby nas kto zapewniał: że wynalazł sposób utrzymywania konia przy sile i dobréj tuszy, dając mu dziennie na cały pokarm *jednę słomkę, lub jedno ziarnko owsa*? Powie-

(a) Wypadki były w Niemczech nader smutne, a raczéj żadne; i dla tego p. B. udał się do Anglii popróbować szczęścia; lecz i tam mu się niepowiodło. Red.

(a) Podobno między *pierwszym chemikiem Belgii, i pierwszym chemikiem Niemiec*, p. *Liebig*, zacięta wszczęła się walka; jeden drzwi sobie z *użyźniania* nasienia, a drugi ze *sztucznych nawozów*; które także praktyka wszędzie zdaje się potępiać. Red.

dzielibyśmy: iż sobie z nas żartuje, lub jest kandydatem domu waryatów. A nie jestże to, to samo, co utrzymywać: że za pomocą napojenia nasienia, niechby najżyzniejszą substancyą, możemy ciągle uprawiać raz po razie rośliny w jednéj i téj saméj ziemi, bez użycia nawozu?

Nie przeczę bynajmniéj, iż mogą być chemiczne preparata, tak bardzo podwyższające siłę życia w nasieniu, iż zrazu silniéj i bujniéj się rozwija, aniżeli to, które tym sposobem nie było preparowane; wszakże i człowiek, za pomocą pewnych drażniących środków, może podnieść apetyt i znacznie więcéj niż zwyczajnie przyjąć pokarmu; lecz to podwyższenie apetytu, człowiekowi, nie mającemu pokarmu, byłoby równie zgubnem, jak nasieniu użyznionemu, ziemia płonna.

Trudno zatém pojąć, jak *pierwszy chemik Belgii* podobną radę może podawać do wiadomości publicznéj. Przecież powinienby on wiedziéć: że każda roślina wymaga wiele substancyj mineralnych i organicznych, do zupełnego wykształcenia; że ziemia bywa z nich przez ciągłą wegietacyą ogołocona. Zkądże więc roślina brać je ma, jeżeli ciągle w jedném miejscu będzie uprawiana, bez dodania ich ziemi? czy z owego bejcu, którym było jéj nasienie napojone? Ależ to jest owo ziarnko owsa dla konia!

Możnaż się więc dziwić, że rolnik, durzony podobnemi bredniami, które jego prosty lecz *zdrowy rozsądek* od razu ocenia, nie ufa w końcu odkryciom rzeczywiście użytecznym i stale odrzuca pomoc nauki, wyobrażenia jego przechodzącéj.?

Lawes.

Rozmaitości.

Liebiga nawóz patentowany.

Wiadomo Czytelnikom Tygodnika, że w Anglii założono na wielką stopę fabrykę patentowanego nawozu Liebiga. Fabryka ta istnieje już od kilku lat. Dotąd pisma angielskie nic nam niedonoszą o skutkach tegoż nawozu. Być może iż tak nadzwyczajna posucha jaka panowała w Angli w r. 1846, wstrzymała jego wpływ na wegietacyą; bo jak wiadomo, sztuczne nawozy podczas suszy, poniekąd żadnego niewywierają skutku; ale być téż może, iż nawóz *Liebiga*, sam przez się, nieodpowiedział oczekiwaniom. Tylko w jedném opisie porównawczego doświadczenia z różnemi sztucznemi nawozami, w r. 1847, znajdujemy wzmiankę o nawozie Liebiga, małą wszakże z tego odkrycia rokującą korzyść.

Sztuczne nawozy użyte do wspomnionego doświadczenia, (pod uprawę turnipsu), były następujące:

Pierwsze doświadczenie.

Ner.	*Rodzaj nawozu*	*koszta na akr.*	*Zbiór z akru.*
1.	Liebiga nawóz	35 szylin.	12 tonów (a)
2.	Guano Saldanhabaj N. 1.	26 —	27 —
3.	Fosforan (?)	45 —	20 —
4.	Mąka z kości	72 —	26 —
5.	Guano Jcheboe	38 —	20 —
6.	Guano Saldanh: N. 2.	38 —	20 —

Drugie doświadczenie.

1.	Mąka z kości	72 —	10 tonów
2.	Odpadki ryb	35 —	11 —
3.	Nawóz stajenny	100 —	10 —
4.	3 cent. patent. naw. L.	35 —	6 (!!)
5.	3 cent. dito dito i 200 funt. Guano Jchab.	59 —	11 —
6.	400 funt. dito dito	32 —	15 —
7.	24 Busch. mąki z kości i 100 funt. saletranu sody	91 —	20 —
8.	24 Busch. mąki z kości i 100 funt. saletry	98 —	20 —

Z powyższego widać, że nawóz Liebiga równie się okazuje bezskutecznym w Anglii, pomi-

(a) Ton, równa się 2000 funt. ang. Red.

mo tak wilgotnego, sztucznym nawozom, nader sprzyjającego tamecznego klimatu, jak na stałym lądzie (a). Na poparcie tego służy jeszcze następujące doświadczenie.

Wiadomo, że obfity w wynalazki umysł *Liebiga*, dla każdego produktu wynalazł użyzniający nawóz. W r. 1846, Towarzystwo rolnicze w Koblec przesłało pewnemu gospodarzowi 30 funt. nawozu Liebiga dla winnic przeznaczonego, do wypróbowania jego skutków.

Użyznił nim kilkadziesiąt krzaczków winnych, w różnych gatunkach ziemi i w różném położeniu; a mianowicie, podług przepisu Autora, około każdego kierzka, w odległości od pieńka na ½ do 1 stopy, porobił 4 cale głębokie rowki, nasypał w nię po ½ funta sztucznego nawozu i takowy ziemią przykrył. Sposób ten nie okazał się wprawdzie szkodliwym; ale też najmniejszéj nie wydał korzyści; ani bowiem co do mocy łodyżki winnéj, ani co do bujności liścia, a tém mniéj co do i ilości winogron, żadnéj a żadnéj nie było różnicy pomiędzy krzaczkami nawozem Liebiga, użyznionemi a wcale niemierzwionemi.

Dla próby, u kilku kierzków nawóz rzeczony, aż do saméj łodyżki zbliżony został; w ciągu lata kierzki te zupełnie obumarły; wykopawszy je, dla poznania przyczyny, przekonano się: iż w miéjscu, w którém nawóz bezpośrednio stykał się z łodyżką, ta całkiem zgniła. Dowodzi to, jak bardzo należy być ostrożnym w wprowadzaniu w praktykę na wielką stópę, niechby najszumniéj polecanych odkryć.

Sposób poprawiania piwa blizkiego zepsucia.

Skoro wkrótce po uwarzeniu piwo jest mętne, słabe, niby zwietrzałe i skłonne do skwaśnienia, dowodzi to nieregularny przebieg fermentacyi; przyczyną zaś tego bywa: zmiana temperatury powietrza, miejscowość, czyli położenie browaru; (a) i t. p.; często także piwo zbyt słabe czyli wodniste, ulega wyżéj wymienionemu zepsuciu.

Piwo podobnie uszkodzone, czyli poczynające się psuć, zlacza się z będących na spodzie beczki drożdży i naléwa na drożdże beczki świéżo spotrzebowanego dobrego piwa. Po kilku dniach spostrzega się już w nim widoczne polepszenie, jeżeli zaś nieco późniéj nie nabierze zupełnie dobrego smaku, należy raz jeszcze przelać je do innéj beczki na drożdże.

Pewniéj jeszcze zlać dobre drożdże z dwóch beczek do jednéj i na nie nalać piwo poprawić się mające. Skoro zaś smak zupełnie się poprawi, należy zlać piwo do mniejszych beczułek i niezwłocznie spotrzebować. Ma się rozumiéć, iż to postępowanie tam tylko może miéć miejsce, gdzie jest ciągle znaczny zapas piwa.

(a) *Uwaga*. Jak wielki ma wpływ na dobroć piwa położenie browaru, dowodzi następująca okoliczność. U pewnego gospodarza wyrabiano piwo tak wyborne, iż w całéj okolicy ubiegano się o nię. Mając znaczny ztąd dochód, zamierzył gospodarz wyrabiać je na większą skalę i w tym celu postawił piękny i znacznie większy browar, w inném atoli położeniu względem otaczających go budynków.

Pomimo, że piwowar, był ten sam co poprzednio, woda z téj saméj co dawniéj studni, słód podobnie jak dawniéj wyrabiany; słowém, pomimo iż w nowym browarze zupełnie tak postępowano jak w starym, piwo tak dalece się zmieniło, iż zupełnie straciło dawną wziętość. Dopiéro gdy za radą biegłego technika, postawiono browar zupełnie w tém samém miejscu gdzie dawniéj stał, odzyskało piwo swą dawną dobroć. Inaczéj podobno tego tłumaczyć nie można, jak przez wpływ przeciągu powietrza na temperaturze brzeczki i fermentacyą piwa. Red.

(a) Opisane w Tygod. z r. zeszłego str. 8 i 184. Red.

Redaktor N. Kurowski.—Główny Kantor przy ulicy Podwal Nr. 519.